

## Jakub Glatsztejn

### Lublinie, moje święte miasto

Lublinie, moje święte żydowskie miasto, miasto wielkiej żydowskiej nędzy i radosnych żydowskich świąt. Twoja żydowska dzielnica pachniała świeżym razowym i sitkowym chlebem, kiszonymi ogórkami, balsaminką, śledziem i żydowską wiarą. Bóżnica chasydów, synagogi Maharama i Maharszala, bóżnice i bóżniczki rzemieślników okrywały, rzec można, aurą świętości powszedni handel. Omączeni tragarze, którzy stali w oczekiwaniu na parę groszy, wpadali od czasu do czasu do chasydzkiego domu modlitwy nacieszyć się atłasowym brzmieniem śpiewnych głosów.

Lublinie, moje święte miasto, miasto rozbudzonej walki klasowej. Twój krawczykowie i szewczykowie, czeladnicy i służący, powstali, by zaprowadzić sprawiedliwość, równość, braterstwo dla wszystkich „towarzyszy i obywateli”. Święty ogień rozjaśniał im wzrok, kiedy szli radośnie do więzienia, śpiewając po drodze rewolucyjne pieśni.

Lublinie, moje święte miasto spragnionych wiedzy chłopców i dziewcząt, pełne – jak pierwszy bez – świeżych woni odradzającego się języka hebrajskiego i smakowitości dumnego jidysz, miasto „Hazomiru”, stowarzyszeń zawodowych, naszej wspólnej tęsknoty za Odessą i Warszawą, naszych fascynacji Bialikiem, Friszmanem, Mendele, Perecem, Szolem Alejchemem i Rejzenem. Moje miasto rozmarzonych malarzy, poetów i skrzypków.

Święte miasto moje, z prastarym i nowym cmentarzem, z ohelami cadyków, grobami, do których nie można się zbliżyć, chyba że w wielkiej potrzebie, bo ziemia dosłownie żarzy się od świętości.

Lublinie, miasto moje, wyprosiłeś dla siebie ten zaszczyt, że kiedy będzie płonąć półtora miliona Żydów, ma to nastąpić w cieniu twojej niemal tysiącletniej żydowskiej obecności. Ów święty cmentarz przypadł właśnie tobie, aby ze wszystkich twoich świętych cmentarzy stał się grobem dla jednego wielkiego cadyka – żydowskiego narodu. Zdejmuję buty ze stóp, kiedy wchodzę do lasku Majdanka. Ziemia jest tam uświęcona, bo naród żydowski spoczywa w niej w cieniu setek pobożnych pokoleń.

Kto cię podniesie z ruin i odbuduje, moje święte miasto, skoro zniszczono cię do samych podstaw i jesteś jedną przerażającą macewą. Przybija się dachówki, kładzie dachy, reperuje i porządkuje stary, paskudny świat, ale mojego świętego miasta, miasta mojego świata nikt już nigdy nie odbuduje.

Przełożyła z jidysz Monika Adamczyk-Garbowska

Utwór ukazał się w zbiorze *Ich tu dermonen*, New York – Tel Aviv, Bergen Belsen Memorial Press 1967, s. 91–92.

Pierwodruk tłumaczenia w języku polskim: „Scriptores”, nr 1/2003 (27), s. 187.

Cyt. za: *Pięć wieków poezji o Lublinie. Antologia*, wybór opracowanie i wstęp: Waldemar Michalski, Lublin 2015, s. 119–120.